Nr. 73. We Lwowie Środa dnia 31. Marca 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. p. p. prenumeratorów do odnowienia prenumeraty w celu uregulowania nakładu i uniknięcia reklamacyj.

Przedpłata na „Dziennik Polski" wynosi:

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr. — ct.
półrocznie	12 „ — „
kwartalnie	6 „ — „
miesięcznie	2 „ — „

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr. — ct.
półrocznie	9 „ — „
kwartalnie	4 „ 50 „
miesięcznie	1 „ 50 „

Jako premio dla prenumeratorów naszych tak dawnych jak i nowych, ofiarujemy po porozumieniu się z księgarnią K. Altenberga, **Dzieła Kraszewskiego**, 3 tomy, **Kochanowskiego**, 2 tomy, **Trembeckiego**, 2 tomy i **Węgierskiego** tom 1, — razem więc 8 tomów w bardzo eleganckiem i starannem wydaniu, które kosztowały dawniej 7 złr., po cenie zniżonej 3 złr. 50 cnt.

Wydział lekarski na Uniwersytecie we Lwowie.

II.

Po uwagach ze stanowiska ogólno-naukowego i narodowego przejdźmy do argumentów konkretnych.

Ilość lekarzy w Galicji jest stanowczo zupełnie niedostateczną. Zanim to wykażemy szczegółowo, musimy zauważyć, że ci, którzy twierdzą, że Galicja nie ma braku lekarzy i wnoszą stąd, że nie potrzeba tworzyć drugiego Wydziału lekarskiego, zapominają, że fakultet lekarski jest częścią Uniwersytetu, którego celem jest wykształcać ludzi fachowych i uzdolniać ich do pracy samodzielnej. Czy który z lekarzy ma rozległą, czy też słabą praktykę, to przecież naukę lekarską obchodzić nie może, tak samo jak nie może obchodzić Wydział prawniczy, czy jego wychowańcy lat 5 czy 6 czekać muszą na adjutum. W ten sposób argumentując, musielibyśmy dojść właściwie do zniesienia wszystkich szkół, albo do ograniczenia liczby uczących się, co przecież jest niedorzecznością. Na tej drodze możnaby chcieć znieść wszystkie wynalazki, zastanowić ruch parowych maszyn i siły wodnej, bo to nie ulega wątpliwości, że one odbierają wielu ludziom sposób do życia i robią zarobek trudniejszym. Jednakże i ten w sprawie Wydziału lekarskiego we Lwowie niewłaściwie używany argument jest zupełnie błędny. Błędnem jest jakobyśmy mieli za wielu lekarzy w kraju, a jeszcze błędniejszem, jakoby zwiększenie ilości lekarzy w kraju uszczupliło ich zarobek. My nie mamy w kraju właściwie żadnej organizacji lekarskiej, dlatego kraj nasz wykazuje najwyższą śmiertelność i dlatego całą jego ludność tak mizerną, iż mamy już dziś 4 nie 3 lata stawiennictwa do wojska, bo 3 lata nie pokrywają żądanego kontyngensu. Mamy dalej tak mało lekarzy, że nie możemy absolutnie przeprowadzić właściwie żadnej organizacji lekarskiej, nie możemy nawet zaszczepić całą ludność od ospy. A ponieważ sanitarne nasze stosunki co rok są gorsze, nie mamy nawet nadziei wyjścia z tego stanu rozpaczliwego.

Oceniała ten stan rzeczy już przed 11 laty ck. krajowa Rada zdrowia, kiedy w sprawozdaniu za rok 1874 wypowiedziała następujące słowa: „Dla tego zwraca c. k. krajowa Rada zdrowia rok rocznie uwagę, na potrzebę wczesnego zaradzenia złemu, które w krótkiej przyszłości olbrzymie przybierze rozmiary, przez utworzenie fakultetu lekarskiego przy Wszechnicy lwowskiej. Dziś mamy opieszałość nieporządków ze strony gmin i kraju w urządzeniu spraw zdrowotnych, za lat kilkanaście usiłowania gmin rozbiją się o brak lekarzy."

Na dowód naszych twierdzeń przytaczamy z dziesięcioletniej statystyki sanitarnej następujące daty:

W Galicji było w roku 1884 ogółem 553 doktorów medycyny, 14 magistrów i 258 patronów chirurgii, czyli razem 825, według czego przy 6-cio miljonowej ludności przypada na jedno indywiduum lekarskie bez różnicy stopnia akademickiego 7000 głów. — Jeden zaś doktor medycyny na 10.860 głów. Jest to cyfra tak poważna, że na nią w należycie urządzonym kraju przypada już nie 1 lekarz, ale jeden urzędnik sanitarny, który nie wdając się wcale w praktykę miałby poruczone wykonywanie czynności ustawą sanitarną z dnia 30. kwietnia 1878 ustanowione, gdyby ta ustawa w Galicji nie istniała tylko na papierze. W cyfrę tę weszło 272 lekarzy bez stopni akademickich, którzy według ustaw dzisiejszych do żadnej organizacji publicznej służby zdrowia wejść nie powinni. Nie potrzeba atoli dowodzić, że cała ta liczba do żadnej organizacji użytą być nie może. Według przybliżonych danych i to z roku 1884 odpadnie z niej:

29 zajętych w zawodzie nauczycielskim,

112 urzędników lekarskich i to 70 państwowych 42 krajowych,

120 lekarzy szpitalnych i to 18 państwowych i 102 krajowych,

60 lekarzy szpitalnych zarazem jako urzędnicy lekarscy krajowi fungujących,

18 trudniących się wyłącznie dentystyką i weterynarją,

30 praktykujących w zdrojowiskach leczniczych,

85 lekarzy mających posady prywatne przeważnie szpitalne i kolejowe, nie przywiązanych do miejsca pobytu.

Z ogólnej więc cyfry 825 lekarzy pozostanie w ten sposób 351 i to 200 doktorów i 151 niedoktorów, którzy nie mając posad wiążących ich z miejscem pobytu, mogliby być użyci do organizacji sanitarnej.

Z tej reszty należy odtrącić minimalny odsetek 10% na emerytów i ludzi w wieku do żadnej służby publicznej więcej nie kwalifikującego, a zostałoby do dyspozycji 316. To jest cyfra rzeczywistych praktyków w Galicji bez posad stałych.

Z tych pozostałych 316 lekarzy mieszka w Krakowie 56, we Lwowie 83, tj. prawie połowa, a w 11 miastach Galicji powyżej 10.000 ludności, mianowicie w Brodach, Buczaczu, Drohobyczu, Jarosławiu, Kołomyi, Przemyślu, Rzeszowie, Samborze, Stanisławowie, Tarnopolu, Tarnowie, 88. Więc w 13 miastach większych mieszka i praktykuje z ogólnej cyfry 316 lekarzy 227, i to 163 doktorów i 64 bez stopni akademickich. Pozostała reszta 89, zamieszkuje resztę miast Galicji.

Kto ma jaką taką znajomość stosunków naszego kraju, wie doskonale, że 90% tych lekarzy nie ruszy się z miejsca, z którem od lat wielu łączą ich wyrobione stosunki praktyki, rodzinne i finansowe i gdyby przyszło ustanowić lekarzy okręgowych na pewną ilość gmin, nie znajdzie się na to pod żadnym warunkiem 50. Dowodem, że tak jest, są epidemje, przy których za opłatą 10 zł. dziennie nie ma lekarzy potrzebnych, chociaż używa się wszystkich bezwzględnie, którzy się zgłoszą i używa uczniów medycyny. Siły potrzebne wystarczają zaledwie na sporządzenie raportów, jak to było przy ostatniej cholerze, chociaż takowa nigdy jednocześnie całego kraju nie objęła. O leczeniu i przeprowadzeniu środków zapobiegających, mowy być nie mogło wtedy, kiedy jeden lekarz miał przydzielone po 10 i więcej gmin, w których panowała cholera. Zupełnie ta sama sprawa była z dyfterją, a kto wie, że cholera w jednym roku pochłonęła 100.000 ofiar, a dyfterja wyludniła powiaty kołomyjski, kossowski, zaleszczycki, śniatyński itd. z dzieci i wyludnia dalej co roku, ten o zbytku lekarzy mówić nie będzie.

Niesłychanie małej ilości lekarzy rozporządzalnych dowodzą dalej wezwania, czy to władz sanitarnych wojskowych, czy też czerwonego Krzyża, do służby w razie wojny. Są one z takim rezultatem, że odjąwszy siły miejscowe, nie podobna jednego szpitalu polowego zorganizować. Nie chcemy już odwoływać się na to, że olbrzymia ilość posad wojskowych lekarskich jest nieobsadzoną.

Morawa przeprowadziła u siebie organizację lekarzy gminnych i postąpiła u siebie w ten sposób, że względnie do obszaru i ludności porobiła lekarzy okręgowych. Gdybyśmy chcieli w Galicji tę samą przyjąć podstawę dla organizacji lekarskiej, wypadłoby nam postarać się o 750, których prócz obecnych lekarzy powiatowych użyćby trzeba. Przy każdej organizacji trzeba koniecznie wziąć za podstawę jaką cyfrę do obliczenia. Otóż odtrącając ludność Lwowa i Krakowa wypadnie przecięciowo na każdy powiat Galicji 78.400 głów. Prócz lekarza powiatowego, któremu z ustawy i natury rzeczy nadzór sanitarny przysługuje, a których to lekarzy mamy dotąd tylko w 66 powiatach, musielibyśmy w każdym powiecie ustanowić co najmniej 4 lekarzy okręgowych. W ten sposób wypadłby na jednego obszar zajmowany przez 19.600 ludności. Jeśli się zważy, że u nas po gminach nie ma żadnego nadzoru sanitarnego i żadnych instytucyj sanitarnych, to czynność takiego lekarza okręgowego, do czegoby naturalnie i policja weterynaryjna należała, byłaby tak znaczną, że byłby ciągle na wózku, a w razie epidemji niedałby sobie rady.

Obecnie lekarze powiatowi są w tej samej pozycji, a oni konstatują tylko epidemje i epizoocje, a prócz tego komisjami politycznemi, sądowemi i szczepieniem zajmuje się każdy lekarz w kraju, który nie jest od tych czynności z urzędu wykluczonym. To wszystko zaledwie wystarcza do sporządzenia jakich takich raportów, które nawet 10. części zmarłych na choroby nagminne nie obejmują, o leczeniu zaś ludzi, poprawie stosunków sanitarnych mowy tam nie ma. Chcąc więc taką tylko organizację przeprowadzić, musielibyśmy mieć do dyspozycji 206 lekarzy, a my mamy na prowincji, z pominięciem 13 miast, wyżej 10 tysięcy ogółem 89, którzy mieszkają jeszcze po miastach większych, z których na miasteczka lub większe wsie nikt się nie ruszy. Na opróżnione w ostatnich czasach posady lekarzy powiatowych wpłynęło ogółem 25 podań i to jest właściwie cały materjał do dyspozycji zostający, chociaż wielkie jest pytanie, ilu z tych poszłoby na lekarzy okręgowych.

Nie ulega wątpliwości, że zachodnia część (25 powiatów) kraju, lepiej jest obsadzoną lekarzami i to przeważnie drami medycyny. Bez Krakowa jest tam 181 lekarzy, między tymi tylko 44 chirurgów. Natomiast we wschodniej Galicji jest w 49 powiatach 502 lekarzy, bez Lwowa, między tymi 200 chirurgów. Wschodnia połowa jest bez porównania, co do jakości ziemi i obszarów tejże bogatszą i lud tam posiada lepsze warunki bytu, ale indolencja gmin jest znacznie większą i stosunki sanitarne opłakane. Ile warta opieka lekarska nawet w tej lichej formie, jaką ma Galicja, wskazują odsetki śmiertelności wschodniej i zachodniej połowy. Największą śmiertelność roczną w 1884 wynoszącą 45—50 głów na tysiąc, wykazały powiaty: Czortków, Tłumacz, Buczacz i Zaleszczyki. Powyżej 40 do 45 na 1000 wykazały powiaty Horodenka, Trembowla, Brzeżany, Stanisławów, Husiatyn, Nadwórna, Śniatyn, Podhajce i Rawa. W obu działach największej śmiertelności same powiaty wschodnie. Zaś poniżej 25 na tysiąc odsetkę śmiertelności tj. najmniejszą wykazały powiaty: Gorlice, Ropczyce, Krosno, Lisko, Grybów, Pilzno, Tarnów i Dąbrowa, więc tylko 2 powiaty wschodnie i to górskie i przylegające do zachodnich. We wschodniej połowie kraju mamy jeszcze pięć powiatów, w których na cały powiat jest tylko po jednym doktorze medycyny którym w 4. jest lekarz powiatowy. Powiaty są Bóbrka, Husiatyn, Kałusz, Trembowla i Turka. Jeden górski a 2 podolskie!

Przy głównym szpitalu w Krakowie znajdzie się jeszcze chwilowo 3—4 bezpłatnych praktykantów, i to po największej części albo rygoryzanci, albo przysposobiający się do egzaminu fizykackiego, ale we Lwowie nie pamiętają już bezpłatnych praktykantów, posady sekundarjuszów systemizowane nie są obsadzone, pełnią obowiązki tychże lekarze praktyczni we Lwowie osiadli, którzy dawno wysłużyli już lata sekundarjatu i naturalnie pełnią obowiązki na podstawie warunków jakie podyktowali, a były czasy, gdzie obowiązki sekundarjuszów pełnili uczniowie szkoły weterynarji, nie doktorzy i patronowie chirurgji. Konkursów już nie rozpisują, bo się nikt nie zgłasza. I to dzieje się we Lwowie i w Krakowie, gdzie niby cały przybytek młodych lekarzy szuka umieszczenia.

W obec tych dat nie można przecież mówić o przepełnieniu kraju lekarzami i o możności organizacji sanitarnej, nie podobna z dobrą wolą zaprzeczać konieczności wyższej szkoły lekarskiej we Lwowie!

W sprawie projektów regulacji rzek galicyjskich oznajmił Wydział krajowy prezydjum Namiestnictwa, iż nie żądał zastósowania obwałowań wszystkich 14 rzek będących przedmiotem jeneralnego projektu regulacji od źródeł do ujścia, lecz mając na oku uchwały Sejmu i wniesiony przez Rząd do Rady państwa projekt ustawy, wyraził tylko zapatrywanie, że dla ochrony kraju od powodzi należałoby obwałować te dopływy, które wpadają do obwałowanego już recypienta (rzeki głównej), a przytem przecinają doliny o znacznej szerokości, zostające pod kulturą rolną, a więc dopływu Wisły między podgórzem karpackiem a ujściem.

Gdy zaś na konferencji odbytej w dniu 5go b. m., w której wzięli udział delegaci Wydziału krajowego, zgodziło się Namiestnictwo na wstawienie do poszczególnych kosztorysów rzek kwot ryczałtowych na najniezbędniejsze obwałowania, oraz na przedstawienie w tym kierunku odnośnych wniosków Ministerstwa rolnictwa, przeto oświadczył Wydział kraj. prezydjum Namiestnictwa, iż sprawę systemu regulacji rzek galicyjskich uważa za załatwioną, a tem samem zbytecznem jest przedstawianie jej do rozstrzygnięcia Ministerstwa rolnictwa.

Wydział powiatowy Tarnobrzeski wniósł do Wydziału krajowego prośbę o udzielenie na koszt funduszu krajowego pomocy technicznej biura meljoracyjnego do przeprowadzenia zdjęć niwelacyjnych i wypracowania projektu technicznego celem uzupełnienia i uporządkowania w tym powiecie wałów ochronnych nad Wisłą i Sanem.

Gdy przytoczone przez rzeczony Wydział powiatowy powody przemawiały za wykonaniem tych robót dla ochrony znacznych obszarów najżyźniejszej ziemi nadwiślańskiej, co stwierdzone zostałę przez krajowe biuro meljoracyjne w czasie czynności komisyjnych na rzekach Łęgu, Trześniówce i Babulówce, a nadto sprawa uporządkowania wałów nad Wisłą i Sanem w skutek uchwalonych już przez Sejm, lub też projektowanych regulacyj i obwałowań dopływów Wisły stała się piekącą, przeto postanowił Wydział krajowy przychylić się do prośby Reprezentacji powiatowej Tarnobrzeskiej i wydelegować w ciągu roku bieżącego inżynierów biura meljoracyjnego do powiatu Tarnobrzeskiego celem wykonania zdjęć i wygotowania projektu uzupełnienia obwałowań Wisły i Sanu, a następnie przedstawić Sejmowi wniosek na przeprowadzenie tego przedsiębiorstwa na zasadzie państwowej ustawy meljoracyjnej z dnia 30. czerwca 1884 Dz. u. p. l. 116.

Ze względu jednak, że zamierzone roboty mają być wykonane na rzekach, zostających pod pieczą rządową, a należyte zaprojektowanie i wykonanie tych robót będzie z korzyścią nietylko dla kultury krajowej, lecz także dla rządowych budowli wodnych, sądzi Wydział krajowy, że przedsiębiorstwo to zasługiwałoby na znaczniejsze poparcie finansowe ze Skarbu państwa, aniżeli takowe normuje państwowa ustawa meljoracyjna. Z tego powodu odniósł się Wydział krajowy z prośbą do Prezyd. Namiestn., aby w iteresie tyloma klęskami powodziowemi znękanej i z tej przyczyny zubożałej ludności nadwiślańskiej, wstawiło się u p. ministra rolnictwa o udzielenie przedsiębiorstwu temu oprócz zapewnionego ustawą meljoracyjną zasiłku z państwowego funduszu meljoracyjnego, także odpowiedniej subwencji z państwowego funduszu budowli wodnych, podobnie jak to uczynił Rząd w Vorarlbergu w roku ubiegłym, wnosząc do tamtejszego Sejmu krajowego rządowy projekt ustawy o uzupełnieniu wałów ochronnych na Renie, przyznający oprócz zasiłku z państwowego funduszu meljoracyjnego (80%) także odpowiednią subwencję z dotacji dla rządowych budowli wodnych (20%).

Wniesienie odnośnych sprawozdań do Sejmu w sprawie uzupełnienia i uporządkowania wałów nad Wisłą i Sanem uczynił Wydział krajowy zawisłem od decyzji Ministerstwa rolnictwa.

Jak wiadomo, postawił poseł Struszkiewicz na ostatniej sesji sejmowej wniosek w przedmiocie udzielania przez Bank krajowy pożyczek amortyzacyjnych dla spółek meljoracyjnych, który to wniosek jako niezałatwiony w Izbie, odstąpiono Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Spółkom wodnym, korzystającym z państwowego funduszu meljoracyjnego, przyznaje ustawa meljoracyjna znaczne ulgi, gdyż za zezwoleniem Rządu może spółka wydawać obligacje, które wolne są od podatków i należytości stemplowych. Nadto według §§. 17. i 18. tej ustawy, prestacje uczestników spółki, która zaciągnęła pożyczkę przez emisję obligów, mają być ściągane przez urzędy podatkowo na równię z innemi podatkami bez poprzedniego podawania lub zezwolenia Zarządu, a restancje po upływie roku mają być również przez urzędy podatkowe na realnościach interesentów intabulowane. Celem pozyskania dla tych obligacyj większych targów pieniężnych, koniecznem jest jednak, ażeby te obligi podobnie jak np. komunalne, miały formę jednolitą i były przez większą instytucję kredytową emitowane. Niewątpliwie, najodpowiedniejszą do tego instytucją byłby Bank krajowy, którego Oddział bankowy według §. 3. statutu obejmuje między innemi, „udzielanie pożyczek na przedsiębiorstwa meljoracyjne, ułatwianie na drodze kredytu tworzenie się spółek meljoracyjnych, a względnie wykonywanie robót meljoracyjnych na rachunek osób trzecich".

Że takie pośrednictwo w finansowaniu obligów meljoracyjnych dla spółek wodnych opłaci się Bankowi krajowemu, okazuje się z wysokości udziałów stron interesowanych w kosztach robót meljoracyjnych, które po większej części w drodze kredytu muszą być uzyskane, a które wynoszą: przy osuszeniu bagien Niziańskich 12.132 złr., Rudnickich 63,120 złr., przy regulacji Nowego Brnia 170.193 złr., Łęgu 73.500 złr., Kisieliny 52.500 złr., Starego Brnia 34.000 złr., Wisłcka górnego 51.600 złr., Gniłej Lipy 40.500 złr. — ogółem 497.545 złr.

Wydział krajowy odniósł się już w tej sprawie do Dyrekcji Banku krajowego i polecił jej przedłożyć jak najspieszniej sprawozdanie i wnioski w przedmiocie ułatwienia kredytu dla spółek wodnych, względnie pośredniczenia przy emisji obligów meljoracyjnych i finansowania tychże przez Bank krajowy.

Korespondencje.

Wiedeń 27. marca.

(*Wiadomości parlamentarne. — Czy będzie sesja letnia?*)

(R.) Rozprawy budżetowe, w których koncentrują się w obecnej chwili wszystkie czynności parlamentarne, trwają w Izbie poselskiej już siedm dni, a mimo to wcale niełatwo przewidzieć, kiedy zostaną ukończone. Więcej niż trzystu mowców wszelkich odcieni zapisało się do głosu przy najrozmaitszych pozycjach, a chociaż prawica radaby jak najwięcej oszczędzić czasu i mowcy jej przemawiają zwyczajnie niedługo, lewica, a szczególniej Klub niemiecki nie zdaje się mieć żadnych pod tym względem skrupułów. Ztąd to pochodzi, że rozprawa posuwa się bardzo powoli, pomimo, że się posiedzenia zaczynają obecnie o g. 10., a trwają zwyczajnie do 4tej.

A jest to rzecz wcale niepośledniego znaczenia, ażeby się z budżetem corychlej załatwić: na uchwalenie ustawy o pospolitem ruszeniu o ile możności jeszcze przed Wielkanocą kładą w sferach decydujących wielgą wagę, a i prawica, pojmując całą doniosłość tej ustawy, radaby życzeniu temu odpowiedzieć. Komisja wojskowa ukończyła już pracę w tym przedmiocie, a jej sprawozdawca, p. Mattusz, pomimo, że jest równocześnie generalnym sprawozdawcą budżetu, pracuje nad referatem o pospolitem ruszeniu tak, że się spodziewać można, iż w pierwszych dniach

---

46)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Przez

Józefa Rogosza.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

Padł piorun. Wszystkich, jak byli w izbie, przeszedł mróz. Oczy zgromadzonych były utkwione w Gersona, który stał spokojny, z twarzą wypogodzoną, i ani jeden muskuł na niej mu nie drgnął. Tak wyglądają ludzie, którzy tylko to głoszą, co sami za prawdę uważają.

Najżarliwsi przyjaciele mistrza Jana byli zmięszani; unikali swoich spojrzeń i wzrok ku ziemi spuścili. Chociaż krótkie przemówienie Francuza nie sprowadziło ich jeszcze na inną drogę, zawsze zdziałało swoje, gdyż w ich umysłach obudziło niepokój. A jeżeli to prawda, co Gerson powiedział, jeżeli Huss w żarliwości swojej poszedł za daleko, jeżeli w rzeczy samej omylił się, co wtedy?... Serce im się ścisnęło, i trwoga coraz większa duszę ich ogarniała, bo dla człowieka szlachetnego nie ma większej boleści, jak gdy musi o tem wątpić, co niedawno za świętą prawdę poczytywał. Żaden z nich nie wiedział co teraz powiedzieć, zgromadzenie byłoby się rozeszło nic nie uradziwszy, gdyby w tej ciężkiej chwili nie był wystąpił Zawisza Czarny. Ten przed Gersonem stanąwszy podniósł rękę, i głosem donośnym w te słowa przemówił:

— My, rycerze chrześcijańscy, nie mięszamy się do sporów religijnych. Sprawy duchowne należą do Ojca świętego i do Ojców kościoła. Niech ci więc rozsądzają, czy nauka mistrza Hussa jest dobrą, czy grzeszną. My, rycerze, broniąc chrześcijaństwa od niewiernych, mamy tylko obowiązek stać zawsze po stronie biednych i niesłusznie uciśnionych, mamy prawo żądać od mocnych, by słabszych od siebie uważali za bliźnich, powinniśmy także przestrzegać, by rycerz, gdy raz da słowo, święcie go dotrzymał. Chociaż jestem dworzaninem cesarza i szczycę się się jego łaską, wolałbym zaraz stracić rycerskie moje ostrogi, niż za to go pochwalić, co z mistrzem Hussem uczynił. Dał mu glejt, więc słowo rycerskie, a dopuścił, że jego Sobór wtrącił do więzienia. On powinien go umieć bronić przeciw całemu światu! Nie chcę ja przez to jeszcze powiedzieć, iżby mistrz Huss nie miał być sądzony. Przeciwnie. Jeżeli jego nauka jest w rzeczy samej zła, i dla ludzkości szkodliwa, niech Kościół ją potępi i pisma jego każe zniszczyć, ale równocześnie niech nie targa się na człowieka czystego, zwłaszcza, że go ochrania słowo cesarskie! My świeccy posłowie króla polskiego, Władysława, chodzilibyśmy do końca życia z piętnem hańby na czole, gdybyśmy głosu naszego nie podnieśli w obronie człowieka, który zaufawszy słowu pierwszego rycerza chrześcijańskiego, przyszedł tu w dobrej wierze, za co w sposób zdradziecki został do więzienia wtrącony, teraz zaś ma być zaocznie sądzony! My, świeccy posłowie króla polskiego, Władysława, protestujem uroczyście przeciw takiemu postępowaniu i w imieniu obrażonego sumienia i podeptanej czci rycerskiej pierwsi zażądamy od Soboru, by niesprawiedliwie uwięzionego mistrza Jana Hussa puścił na wolność, żeby go sądził jawnie, żeby mu dał obrońcę, i żeby mu do Czech pozwolił wrócić spokojnie nawet w takim razie, gdyby naukę jego musiał potępić. Panowie czescy mogą na nas liczyć! Choćby cały świat od nich się odwrócił, my, Polacy, ich nie odstąpim!

Zawisza to powiedziawszy, podał rękę Janowi z Chlumu. Ten pochwycił ją z uniesieniem i do ust przycisnął. Rycerz rzucił mu się na szyję, i tak braterskim uściskiem złączeni stali czas jakiś nie mogąc ze wzruszenia słowa przemówić. Czesi całowali Polaków, wynosząc pod niebiosa ich cnoty rycerskie, Polacy pocieszali Czechów, w izbie zrobiło się gwarno, duch pociechy wstąpił na rozpaczających. Po krótkiej naradzie stanęło na tem, że Piotr z Mladenowic, w myśl przemówienia Zawiszy wygotuje pismo do Soboru, które prócz Czechów podpiszą także świeccy posłowie króla polskiego.

I stało się, jak Zawisza powiedział. Na piśmie, które w wieku barbarzyństwa i ciemnoty miało świadczyć o prawdziwej ludzkości, nie umieścił swego nazwiska żaden mąż Zachodu, za to obok nazwisk czeskich, świecą tam imiona Zawiszy z Garbowa, Hanusza z Tuliszkowa i innych Polaków *), którzy zaiste bardziej się tem wsławili, niż gdyby byli zdobyli nowy kraj dla swego monarchy.

Kropidło zbliżył się z uśmiechem najpierw do Gersona, potem do Zawiszy, i tak jednemu jak drugiemu, powiedział nie mało pochlebstw i grzeczności. Krystyn z Prachaticz, który to słyszał, nie mogąc wytrzymać, sucho go zapytał:

— Wiecie wy, które zwierzęta są najdrapieżniejsze?

Kropidło spojrzał na niego gniewnie, ale nic nie odpowiedział.

— Z dzikich — oszczerca, z domowych — pochlebca! — dokończył Czech i odszedł do swoich.

Kropidło został na środku izby i w duchu się pytał, czy słowa usłyszane powinien wziąć za obrazę, czy tylko za żart.

Nim się jednak zdecydował, większość zgromadzonych, a między nimi także i Krystyn dawno już byli na ulicy.

XIV.

Z bijącem sercem Czesi czekali co Sobór powie na pismo, które oni ułożyli wespół z posłami króla kolskiego, a które Piotr z Mladenowic odczytał na najbliższem posiedzeniu Soboru. Ich niepokój był tem większy, że ów dokument niedawno przywieziony, przy którym wisiało dwieście pięćdziesiąt pieczęci panów czeskich i morawskich, nie zrobił spodziewanego wrażenia. Ojcowie Kościoła przeczytawszy go, rzucili między inne pisma nie mające dla nich żadnej wartości. Co ich tam obchodziła szlachta dwóch małych kraików, skoro oni reprezentowali świat cały! Czy i teraz zrobią to samo? — pytali się panowie na Chlumie grozą przejęci, bo gdyby i ten głos nie był wysłuchany, w takim razie zgasłaby ich ostatnia nadzieja! Tym razem stało się jednak po ich myśli. Sobór postanowiwszy nareszcie Hussa wysłuchać, kazał go sprowadzić do Konstancji, gdzie go osadzono w klasztorze Franciszkanów, dotychczasowe zaś jego więzienie zajął zdetronizowany papież, do niedawna wszechpotężny Jan XXIII., dziś pojmany śmiertelnik Baltazar Cossa. Ten znalazłszy się za kratami, mógł śmiało zawołać: *Sic transit gloria mundi!*

Radość przyjaciół Hussa, że nareszcie ich mistrz ukochany, będzie mógł jawnie bronić swojej nauki i oczyścić się z czynionych mu zarzutów, nie trwała jednak długo. Na pierwszem zaraz posiedzeniu, jeden z Czechów, stanąwszy za plecyma tego, który odczytywał sprawozdanie z poprzednich nad Hussem inkwizycyj, postrzegł, że wyrok na obwinionego był już wygotowany, na następnych zaś każde słowo Hussa przyjmowano bądź szyderskiemi uśmiechami, bądź krzykiem gwałtownym, cesarz zaś, gdy oskarżony zwrócił się doń z zapytaniem, ażali sobie swój list żelazny przypomina, odrzekł, że źle uczynił, dając mu go, ponieważ on, Huss, jako heretyk był pod klątwą kościelną, a takiego nie powinno się brać pod osłonę glejtu. Tak więc cesarz ręce umył od wszystkiego, i odtąd już każdy wiedział, jaki będzie koniec procesu.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

*) Historyczne.

przyszłego miesiąca przedłoży go komisji, a następnie sprawa ta będzie mogła wejść do Izby. Czy jednak starczy czasu na załatwienie jej przed ferjami wielkanocnemi, — nie wiadomo.

Komisja przemysłowa spieszy się również ze swemi pracami około projektu ustawy o ubezpieczeniu robotników, chcąc go przygotować na letni okres sesji, a prawdopodobnie ukończy je nawet jeszcze przed Wielkanocą. Jednem słowem przedmiotów do obrad nie zabraknie ani przed ferjami ani na sesję letnią.

Czy jednak sesja letnia odbędzie się rzeczywiście, to inna kwestja. Na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego zwrócono, jak wiadomo, uwagę na to, że w sferach rządowych zaczyna się przebijać tendencja, ażeby po załatwieniu najważniejszych przedłożeń, a więc budżetu i pospolitego ruszenia, odroczyć Izbę. Zależeć to jednakże będzie oczywiście przedewszystkiem od tego, czy układy z Węgrami o odnowienie ugody doprowadzone będą do końca w takim czasie, ażeby je jeszcze przed nastaniem ferji letnich załatwić można w Parlamencie.

Jak stoją te układy obecnie, to zdaje się wiadomo powszechnie. Ugoda już gotowa tak w ogólnych zarysach jak i we wszystkich prawie szczegółach. W jednym tylko punkcie nie może jakoś przyjść do porozumienia pomiędzy obydwoma Rządami, a punktem tym jest — cło od nafty. Wiadomo, że Rząd węgierski, chcąc popierać przemysł rafinacyjny w swoim kraju, żąda mniejszego ocłenia surowca, a zarazem radby, ażeby dotychczasowe ocłenie surowca oparto na większej zawartości olejów świetlanych. Rząd austrjacki zaś stoi na stanowisku wprost przeciwnem, bo mu nie chodzi o rafinerje, lecz właśnie o popieranie i ochronę produkcji nafty surowej. Na tej różnicy zdań utknęła ostatnia wspólna konferencja ministrów, załatwiwszy prawie wszystkie inne kwestje, a od owego czasu sprawa zdaje się ani o krok się nie posunęła. Mówiono wprawdzie, że Rząd węgierski sformułował inne propozycje, które dadzą się łatwiej przyjąć. Z propozycjami temi, był tu właśnie wczoraj pełnomocnik węgierskiego Ministerstwa finansów, zdaje się jednak, że były nie do przyjęcia, gdyż jak donoszą dzienniki tutejsze, znowu nie przyszło do porozumienia. Rząd austrjacki stoi widocznie wytrwale na raz zajętem stanowisku.

Tak więc od cła naftowego zależy wszystko. Jeżeli przyjdzie do porozumienia wkrótce, to ugoda może być jeszcze przed latem załatwioną w Parlamencie, a w takim razie Izba się zbierze po Wielkanocy. Jeżeli zaś nie, to ugoda przyjdzie do Parlamentu wczesną jesienią, może już we wrześniu, maj i czerwiec pozostaną dla sesyj sejmowych, a więc nie będzie czasu na letnią sesję Parlamentu.

W tym ostatnim wypadku nie wieleby, jak widzimy, pozostało czasu na załatwienie spraw, które urgowano na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego, jakkolwiek niepodobna nawet przypuszczać, ażeby Rząd mógł i chciał robić jakieś przeszkody projektowi miejscowej ustawy o opłatach podatkowych. Raczej komisja pominnaby się z załatwieniem jej pospieszyć.

Rada państwa.

Wiedeń 29. marca. (*Telegram Dzien. Pols.*) (Z Izby deputowanych). Hr. Taaffe, powołując się na ostatnią mowę Kronawettera oświadcza, że Rząd zastrzega sobie przytoczone przez Kronawettera pojedyncze wypadki zanotować w aktach.

Minister Prażak stwierdza na podstawie przeprowadzonych dochodzeń, że twierdzenie Kronawettera o trzymaniu pewnego socjalisty w odosobnieniu kaźni więziennej w Pilźnie, jest mylne. Minister oświadcza dalej, że twierdzenia Kronawettera o sprawie nielegalnego transportowania uwolnionych więźniów, są bezzasadne. Minister zawiadomi zresztą o tem Izbę po szczegółowem przeprowadzeniu śledztwa.

W odpowiedzi na interpelację oświadcza kierownik Ministerstwa handlu Pusswald, że z wyjątkiem faktu urlopowania Cocha, wszystkie inne twierdzenia *Frankfurter Journal* są prostym wymysłem.

Nie ulega wątpliwości, że Cochowi w sprawowaniu urzędu nic się nie da zarzucić, rewizja zaś nie wykazała tu nic podejrzanego, a odbyła się jedynie ze względu na istniejący zwyczaj. Urząd pocztowy Ks... znajduje się z zupełnem bezpieczeństwem. (*Oklaski*).

W dalszym ciągu dyskusji szczegółowej nad budżetem załatwiony został budżet Ministerstwa obrony krajowej.

Przy tytule „centralne kierownictwo" wykazywał Popowski nierówne obciążenie krajów ze względu na budowę koszar. Głównie cierpi na tem Galicja. Mowca zalecał dalsze reformy co do kwaterunku.

Siegl zwraca uwagę odnośnie do ustawy o zaopatrzeniu na życie w Towarzystwach asekuracyjnych grozi niebezpieczeństwo, iż w razie, jeśli zginą w pospolitem ruszeniu, Towarzystwo nie wypłaci sukcesorom ich polis. Ustawa powinna pod tym względem zawierać jakieś zabezpieczenie.

Przy tytule „obrona krajowa" wyraził Türk życzenie, aby wojska do obrony krajowej należące do drugiej rok odbywały ćwiczenia.

Przy tytule „komisje rekrutacyjne" odparł minister Welsersheimb na uwagi kilku mówców (Obernedorfera i Siegla).

Liczba miejsc asenterunkowych została w ogóle pomnożoną. Przy żądaniu asenterunku nie może być więcej popisowych asenterowanych, niż ustawa dozwala. Większa liczba popisowych z jednego powiatu może być tylko wówczas asenterowaną, jeśli z powiatu tego w latach poprzednich mniej niż przepisano, liczbę popisowych zaasenterowano.

W ogóle jednak nie asenteruje się ani jednego żołnierza więcej, niż Izba uchwaliła. Nad innemi uwagami deputowanych minister się zastanowi.

Przy tytule „żandarmerja" oświadczył Welsersheimb w odpowiedzi na wywody Schönerera, który mówił o niezadowoleniu żandarmerji w Niższej Austrji, powołując się na samobójstwo wachmistrza w Korneuburgu, — że śledztwo sądowe wykazało, iż samobójstwo to nie było spowodowane stosunkami służbowemi.

Mimo to wydał minister rozporządzenie, aby w razie skazania, uwzględnić stosunki indywidualne. W ostatnich 3 latach tylko 24 procent wystąpiło dobrowolnie ze służby. Uwolnienia ze służby w drodze karnej są coraz rzadsze. Objawów niezadowolenia z żandarmerji nie ma.

Do komisji w osobistej sprawie Heinricha wybrano Suessa, Kathreina, Coroniniego, Jana Zottę, Hompescha, Zallingera, Hausnera i Szpaczka. Komisja ta ukonstytuowała się i wybrała Coroniniego przewodniczącym a Kathreina referentem.

Następnie rozpoczęła się dyskusja nad budżetem Ministerstwa oświecenia.

Przy tytule „Zarząd centralny" Ministerstwa oświaty zarzuca p. Fuss niejasność rozporządzeniu ministerjalnemu o rewizji bibljotek szkolnych. Rozporządzenie zwala na nauczycieli odpowiedzialność za przeprowadzenie rewizji do dnia 1. maja, co przecież nie uchodzi. Mimo wyeliminowania z bibljotek dzieła opiewającego czyny bohaterskie Niemców w r. 1870 wzywa mowca nauczycieli, by dali uczniom do czytania książki, które podnoszą poczucie narodowe.

Minister Gautsch odpowiada dlatego, ponieważ mowca poprzedni wyraźnie zaznaczył, że przemawia w imieniu stanu nauczycielskiego. Rozporządzenie rzeczone dotyczy dzieł podejrzanych pod względem patrjotycznym, moralnym albo religijnym. Staraniem jego będzie, by rozporządzenie nie pozostało li na papierze, ale by rzeczywiście wykonano to, co Ministerstwo nakazuje. Na twierdzenie mowcy poprzedniego, że rozporządzenie wydane zostało pod pewnym wpływem, odpowiada minister, że wpływu żadnego nie było. Możecie panowie — powiada minister — być przekonani, że nacisk, z którejkolwiek by pochodził strony i w jakiejkolwiek by był wywierany sprawie, żadnego nie wywrze na mnie wpływu. (*Huczne oklaski*). Minister upiera się przy tem że nauczyciel musi być odpowiedzialny za każdą książkę, jaka przychodzi do szkoły. Istnieje cała literatura o czynach bohaterskich Niemców w r. 1870, a jeśli wspomniana książeczka zniknie z bibljotek szkolnych, pozostanie dość jeszcze dzieł dla pouczenia uczniów w tej mierze. Mowca zna w Austrji jedną tylko szkołę, a tą jest szkoła austrjacka. A rzeczą szkoły jest nietylko szerzenie oświaty i wychowania, ale ma ona także święty obowiązek pielęgnowania patrjotyzmu austrjackiego. (*Huczne, długotrwałe oklaski*). Na tem przerwano dyskusję. Następne posiedzenie jutro.

Przed końcem posiedzenia przedłożył p. Ciani wniosek w sprawie zmiany ordynacji wyborczej.

P. Kronawetter oświadcza, że mówił o więzieniu w Karthaus, a nie o więzieniu w Pilźnie.

Wiedeń 29. marca. (Posiedzenie Izby panów). Projekt ustawy o powiększeniu parku wozowego na kolejach państwowych, przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

W rozprawie ogólnej przemawiał Königswarter przeciw projektowi rządowemu, broniąc stanowiska mniejszości Izby poselskiej.

Leon Thun odparł zarzut mowcy poprzedniego, że większość Izby panów dla tego się zgadza na projekt rządowy, bo ma niezachwiane zaufanie w nieomylność Rządu. Jedynie przekonanie o wartości przedłożenia skłania Izbę do poparcia projektu.

Minister Skarbu odparł zarzuty, jakie uczyniono sposobowi sprawienia środków pieniężnych.

Baron Pusswald zbijał pesymistyczne zapatrywania Königswartera co do dochodów kolei państwowych.

Ustawę o utworzeniu fideikomisu br. Wasilko Sereckiego przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Do Trybunału stanu wybrano byłego prezydenta Sądu obwodowego Hartmana.

Na posiedzeniach komisji przemysłowej od d. 18. do 24. bm. prowadzono dyskusję jeneralną nad ustawą o zabezpieczeniu robotników, poczem przyjęto w dyskusji szczegółowej §. 1—5 i większą część 6, według brzmienia przedłożenia rządowego. Sprawozdawca p. Biliński zagaił rozprawę jeneralną porównaniem niemieckiej ustawy o zabezpieczeniu robotników, by w ten sposób umotywować zmiany, jakie projektuje w przedłożeniu rządowem. Zmiany te dotyczą przedewszystkiem podwyższenia minimum, która ma być zabezpieczona. Wsparcie ma być udzielone od pierwszego, a nie trzeciego dnia choroby, i ma wynosić 60% a nie 50% miejscowej płacy dziennej. P. Baernreiter przeciwny jest niektórym zmianom zapowiedzianym przez sprawozdawcę i zapowiada własne wnioski w ciągu dyskusji szczegółowej. P. Neuwirth sądzi, że techniczna podstawa projektu przedstawia wiele braków, dla tego zdaje mu się, że należałoby przedewszystkiem zasięgnąć zdania robotników, fabrykantów tudzież fachowych w sprawach asekuracyjnych.

Reprezentant Rządu radca ministerjalny Steinbach odpowiada, że co do dat statystycznych rzecz nie jest nowa, chodzi tylko o wypełnienie luki w dotychczasowych przepisach o zabezpieczeniu. Radca Rządu Kaan omawiał techniczną stronę sprawy, a radca sekcyjny Weigelsperg uzasadniał stanowisko Rządu w tej sprawie. Po przemowie posłów Miro, rabetza i Chamca zamknięto rozprawę ogólną i uchwalono jednogłośnie przejść do rozpraw szczegółowym. Wniosek Baernreitera, by za podstawę dyskusji szczegółowej wziąć projekt rządowy a nie sprawozdawcy, został odrzucony.

§. 1. Przyjęto na wniosek Chamca za zgodą referenta według brzmienia projektu rządowego. §. 2. przyjęto według brzmienia sprawozdania.

Przy §. 3. zażądał p. Neuwirth by ubezpieczenie robotników lasowych i rolniczych było obowiązkowe, nie może się bowiem z tem zgodzić, by sprawę tę oddano pod rozstrzygnięcie Ministerstwu i stawia w tej mierze odnośną rezolucję, którą jednak odrzucono. P. Neuwirth zapowiedział ją jako wotum mniejszości. §§. 4 i 5. przyjęto bez zmiany. Przy §. 6. stawia p. Baernreiter osobny wniosek, który jednak po sprzeciwieniu się sprawozdawcy i reprezentantów Rządu odrzucono.

Pisma ruskie a Towarzystwo ochrony własności ziemskiej.

Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Kilkakrotnie już dzienniki ruskie, nawet umiarkowane, podniosły okrzyk zgrozy z powodu „zakładania Towarzystwa ochrony własności ziemskiej", przewidując w tym czynie zamach na narodowość ruską.

Pozwolę sobie w kilku słowach udowodnić, jak płonnemi i nieuzasadnionymi są te obawy. Celem Towarzystwa jest (artykuł III) ochrona własności ziemskiej w naszym kraju przed ekonomicznym upadkiem i przejściem tej własności w obce ręce.

W tym celu ekonomicznym i społecznym, leży punkt ciężkości, oraz główne zadanie Towarzystwa. Ochronę własności ziemskich mniejszych posiadłości przed tem samem niebezpieczeństwem, podjęli pierwej już przeważnie właściciele więksi w komitecie utworzonym z powodu upadłości Banku włościańskiego. Ogłoszone sprawozdania świadczą, jak gorliwie tą sprawą się zajęli, a w wielu miejscach (jak np. w powiecie Mielnickim) skutecznie to przeprowadzili, ułatwiając włościanom spłatę ciężących długów i zachowanie ziemi.

Tu istotnie groziło niebezpieczeństwo ludności ruskiej. Niebezpieczeństwo to odwrócić lub zmniejszyć usiłowali i usiłują — nie słowami ale czynami, ci sami więksi właściciele, których ochrona wydaje się dziennikom ruskim tak groźną i szkodliwą.

Dziś z powodu przesilenia ekonomicznego niebezpieczeństwo upadku i przejścia w obce ręce grozi większej posiadłości bezpośrednio — pośrednio zaś i w dalszych swych wynikach, grozi ono i mniejszej własności.

Gdzie kolwiekbowiem większa własność ziemska przeszła w ręce kapitalistów nierolników — wnet około nowego właściciela gromadzili się liczni krewni i powinowaci, i właśnie przy licytacjach usiłując nabyć grunta włościańskie za pół darmo, utrudnili a w wielu razach uniemożliwili komitetom akcję ratunkową.

Ależ—mówią ci panowie—nie ochrona większej własności trwogą nas przejmuje, lecz środki tej ochrony—a głównie wyliczone w 2-gim punkcie art. III. statutu, ułatwianie nabywania parcelowanych gruntów dworskich drobnym rolnikom, przeważnie w celu zachęcenia ich do osiedlania się w takich okolicach, gdzie daje się uczuć brak rąk pracujących.

Trwoga tem większa, iż główny założyciel tegoż Towarzystwa, pan Jaroszyński niejednokrotnie usiłował z niezmordowaną wytrwałością odwrócić emigrację Mazurów do Ameryki. Jak szkodliwą, jak zgubną dla Mazurów jest ta choroba emigracyjna, nowy mamy dowód w wczorajszym artykule *Dziennika Polskiego*. Czyż wstrzymanie tej emigracji, zatrzymanie wywożonego z nią kapitału, a głównie kapitału pracy miałoby szkodzić narodowości ruskiej? Nie, zapewne, ale powiadają, że w ułatwieniu nabycia Mazurom części ziemi z większych własności wydzielonych leży to niebezpieczeństwo!

Najpierw Towarzystwo ma na celu ułatwianie nabycia ziemi drobnym rolnikom bez różnicy narodowości, a jeżeli, dajmy na to, w okolicach mniej zaludnionych nabędzie kawał ziemi Mazur, w czemżeby orząc i siejąc swój zagon zagrażał rozwojowi sprawy ruskiej? Mamy we wschodniej części kraju liczne osady Mazurów. Żyją oni w najlepszej zgodzie z braćmi Rusinami, a nigdzie nie było wypadku, ani też skargi, najbardziej drażliwego dziennika ruskiego, że Rusin, sąsiadujący z Mazurem, mniej się troszczył o swoją narodowość.

W rozprawie budżetowej zakończył świetną swą przemowę ks. Liechtenstein temi słowy: „Sądzę, że prąd narodowości wzniósł się już ponad punkt kulminacyjny, i że obecnie kwestja socjalna występuje z coraz większą siłą. Największem zadaniem naszem, będzie dać ludowi naszemu zadowolenie, pracę i dobrobyt.

Gdyby dzienniki ruskie, widząc i śledząc w każdej sprawie cios, wymierzony na własną narodowość, nie przeoczali rzeczywistych niebezpieczeństw ekonomicznych i społecznych, gdyby rozważywszy myśl głęboką zawartą w słowach ks. Liechtensteina, bardziej się troszczyli o zadowolenie i dobrobyt ludu, toby się lepiej przysłużyli temu ludowi, a oraz prawdziwemu rozwojowi narodowości ruskiej.

Józef Jabłonowski.

Zagwóźdź 24. marca 1886.

KRONIKA.

Lwów dnia 30. marca.

Wiadomości osobiste. P. Franciszek Gostkowski, starszy inżynier kolejowy, radny m. Lwowa, jest od dłuższego czasu chory. — Ks. biskup Dunajewski wrócił z Wiednia do Krakowa. — O. Piotr Semeneńko zachorował w Rzymie, jednakże nie groźnie. — Ks. Wincenty Bronikowski, kapelan klasztoru PP. Urszulanek w Krakowie, dotychczas poddany pruski, złożył przysięgę na obywatelstwo austr.

Nekrologja. Karol Sartori, urzędnik galic. akc. Banku hipotecznego we Lwowie, zmarł wczoraj w 67 r. życia. — Ks. Józef Graff, proboszcz i kanonik, najstarszy kapłan w dyecezji przemyskiej, zmarł w Leżajsku d. 24. bm. w 90 roku życia. — Kapelmistrz przebywającego w Krakowie pułku 57, Ambros, zakończył przedwczoraj życie. Należał on do najstarszych i najpracowitszych kapelmistrzów wojskowych, a orkiestrę jego odznaczała zawsze rzadka precyzja. — Leon Warmski, kontrolor urzędu podatkowego w Krakowie, zmarł d. 27. bm., przeżywszy lat 63.

Kalendarz. Środa (31.): Balbiny — Dobromiry. Wschód słońca o godz. 5. min. 48, zachód o godz. 6. min. 21.

Kalendarzyk myśliwski. W marcu wolno polować jedynie na słonki, koguty cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne.

Z Rady miasta Lwowa. Na onegdajszem poufnem posiedzeniu uchwalono wybrać komisję z 15 członków; zadaniem tej komisji będzie przedstawić Radzie wnioski co do wyboru i składu rozmaitych komisyj.

Projekty regulacji rzek galicyjskich, które odeszły wczoraj do Wiednia, składają się z czternastu dużych tek, pięknie oprawnych, a na każdej z nich wypisaną jest złotemi literami nazwa rzeki, której dotyczą projekta. Każda teka ma około metra długości, 3/4 metra szerokości i około 6 ctm. grubości. Wszystkie projekta przesłane zostały w dwóch dużych skrzyniach, z których każdą czterech ludzi zaledwie unieść mogło. Ciekawa rzecz, kiedy Rząd „wjedzie" z temi projektami do Rady państwa, bo nie mogą być absolutnie „wniesione."

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasową nauczycielkę młodszą Michalinę Józefinę Zabierzewską w Delatynie, stałą nauczycielką młodszą dwuklasowej szkoły etatowej żeńskiej w Nadwórnie.

Pan minister i kierownik Ministerstwa sprawiedliwości zamianował notarjuszów: Edmunda Opolskiego w Żurawnie i Józefa Mikułowskiego w Cieszanowie, pierwszego dla Stryja, drugiego dla Żurawna.

Do lwowskiego Komitetu opieki nad wygnańcami z Prus wpłynęły następujące datki: Pan Mikołaj Torosiewicz z Połtawy 25 złr., p. Leopold Rottlender 10 złr., dr. Gersecseck, (trzecia część z dochodu balu kostjumowego w Samborze 40 złr., ks. Ferdynand Besarabowic (ze składki) 4 złr., z Czernichowiec (pod Zbarażem) 4 złr. 30 centów, J. K. C. 2 złr., J. P. Szulc z Czerniowiec 5 złr., p. Hołyński, starosta w Żydaczowie, (jako czysty dochód z wieczorku) 50 złr.

Pomiędzy wygnańcami z Prus są do umieszczenia: Zdolny kantorzysta, posiada on bardzo dobre świadectwa i zna języki: polski, niemiecki, czeski i rosyjski. Poszukuje posady w fabryce lub domu handlowym.

Zgłaszać się należy (gmach teatralny, pierwsze piętro, liczba 17).

Jan Dobrzański.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Pakość, w powiecie mościskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Wiedeńskie Biuro korespondencyjne stylizuje swe depesze tak niejasno, że częstokroć trudno dojść o co właściwie chodzi.

Często zaś główna stacja telegraficzna w Wiedniu dodaje, że depeszy ani zrozumieć ani odczytać nie było można.

Taką uwagą zaopatrzoną jest dzisiejsza depesza, którą za pośrednictwem Biura otrzymujemy.

Główna wygrana. Jak potrzeba dokładnie się informować co do ciągnienia wszelkich losów, dowodzi wypłacony zeszłego tygodnia przez tutejszy dom bankowy Augusta Schellenberga krakowski los nr. 73.032, wyciągnięty d. 2. stycznia 1882 z główną wygraną w kwocie 25.000 złr. i wykazany w jednem z wiedeńskich dzienników losowań pomiędzy niepodniesionemi dotąd wygranemi mylnie jako wylosowany z kwotą 30 złr.

Patrjotyczne wezwanie. Otrzymujemy następującą odezwę: „Dnia 29. listopada 1885 r., jako w rocznicę wypadków listopadowych z r. 1831, zebrali się bliżsi znajomi i przyjaciele zmarłych na dniu 7. lipca 1882 r. śp. Karola Pohoreckiego, żołnierza 1. pułku ułanów, i śp. Samuela Leligdowicza, żołnierza legji nadwiślańskiej, w r. 1885 na dniu 16. września zmarłego, ażeby uczcić ten dzień tak dla nas pamiętny i postanowili wznieść nagrobki obu tym zmarłym weteranom. Zebrano na ten cel pomiędzy sobą tego wieczora sporą sumkę, — jak na nielicznych przyjaciół i znajomych — która jednak nie wystarczy na skromne nagrobki dla obu, mające stanąć we wsi Radenicach pow. Mościska i w Mościskach, jako w miejscach, gdzie ci bohaterowie spoczywają. Pierwszy, raniony wzięty do niewoli, przebył siedm lat na Sybirze i tylko prawie cudem wydostał się ztamtąd. Drugi, po wyleczeniu powrócił szczęśliwie pod rodzinną strzechę. Obaj są to męczennicy dla sprawy narodowej, a że nie mamy pamiątek narodowych w powiecie Mościskim, przeto może nie będzie płonnem z naszej strony, jeżeli odezwiemy się do patrjotyzmu naszych rodaków powiatu Mościskiego, ażeby przyłączyli się do postanowienia naszego i na cel uczczenia męczenników narodowych — co kto może — choćby najdrobniejszą kwotę pod adresą: W. Ł. Krępowski l. 38 Ormiańska Lwów, nadesłać raczyli.

Wszystkie datki zostaną ogłoszone w dziennikach krajowych, również dzień poświęcenia nagrobka zostanie podany do wiadomości powszechnej, ażeby ten, kto będzie mógł przybyć na tę uroczystość, mógł uczcić pamięć męczenników naszych, spoczywających w części tej samej ziemi, za którą życie swe poświęcali i tyle cierpień, mąk i katuszy wycierpieli.

Nie mamy droższych skarbów nad miłość ojczyzny, przeto obowiązkiem naszym jako Polaków uczcić te męczeńskie zwłoki tych, którzy tak bardzo ukochali ziemię naszą polską, do niej tęsknili w niewoli, a w końcu w niej spoczęli. Cześć ich popiołom!

O powtórzenie niniejszej odezwy upraszamy wszystkie pisma krajowe.

Przypomnienie. Towarzystwu przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie przypominamy, że wyczerpał się już poprzedni nakład litografij, przedstawiających naszych wieszczów i innych sławnych mężów. Zdaje nam się, że sprawa ta leży nawet w interesie Towarzystwa.

Sprawy pocztowe. Stosownie do rozporządzenia Ministerstwa handlu, podaje Dyrekcja poczt do powszechnej wiadomości, iż z dniem 1. kwietnia 1886 r. wejdzie w życie wymiana przekazów pocztowych do wysokości 200 złr. (400 marek) między monarchją austrjacko-węgierską i Danją, a to pod tymi samymi warunkami, jak przy przekazach do Norwegji.

Statystyka pocztowa. W lutym br. podano we Lwowie 180.724 listów prywatnych niepoleconych (między temi 9825 do adresatów w miejscu); 51.353 kart korespondencyjnych; 16.728 posyłek pod opaską; 7325 posyłek z próbkami; 165.235 egzpl. gazet; 50.342 listów urzędowych; 48.724 listów poleconych; 10.411 przekazów na kwotę 313.342 zł. 80 ct.; 39.350 posyłek wartościowych (między temi 11.796 za pobraniem w kwocie 79.648 zł. 56 ct.) Ogółem 570.198 posyłek, zatem o 3347 więcej jak w lutym 1885.

Nadeszło zaś do Lwowa: 152.834 listów prywatnych niepoleconych; 47.512 kart korespondencyjnych; 13.256 posyłek pod opaską; 9325 posyłek z próbkami; 27.458 egzpl. gazet; 40.162 listów urzędowych; 39.524 listów poleconych; 20.396 przekazów na kwotę 387.786 zł. 38 ct.; 22.656 posyłek wartościowych (między temi 7235 za pobraniem w kwocie 93.783 zł. 15 ct.). Ogółem 373.123 przesyłek, zatem o 1338 więcej jak w lutym 1885 roku.

Niespokojny rabin. Otrzymujemy liczne skargi na jakiegoś szkolnika, używającego tytułu rabina, który mieszka w domu przy ul. Panieńskiej l. 4 i urządza tam w nocy zgromadzenia, w których biorą udział indywidua nader podejrzane. Krzyki i prawdziwie piekielne hałasy, jakie wychodzą z mieszkania cudotwórcy, mogą nawet najsilniejsze rozstroić nerwy.

Bezrobocie robotników. Od pp. braci Wczelaków otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo!

Na zarzuty czynione nam przez klikę agitatorów, która niestety potrafiła naszych robotników obietnicami, głównie zaś groźbami od roboty powstrzymać, odpowiadamy:

Zazdrość jak wszędzie tak i tutaj odegrała główną rolę. Ludzie ci zarzucają nam między innemi, nieludzkie postępowanie dlatego, że karcimy robotnika za niesumienną robotę. Twierdzą oni, że karcenie do nich należy. Pytamy, kto odpowiada za dobroć roboty?

Zarzucono nam, że w naszej fabryce pracują robotnicy od 4. godziny rano do 10. wieczór. Jest to fałsz. Najdłuższy czas roboczy trwał u nas od 6. rano do 7. wieczorem, a od niejakiego czasu zaprowadziliśmy godziny od 7. rano do 7. wieczór z przerwami, tak, że faktycznie czas roboczy trwa 10 i pół godzin.

Malkontenci bałamucą łatwowiernych tem, że urządziliśmy fabrykę z maszynami na to tylko, aby resztę przemysłowców i robotników pozbawić chleba; zamilczają zaś, że zagranicą jest to rzeczą zwykłą i nie pamiętają o tem, że roboty do gmachu Politechnicznego, gal. Banku kredytowego dlatego jedynie wykonane zostały we Wiedniu, gdyż nie było wówczas pracowni, którąby się mogła podjąć wykonania tych robót.

Twierdzenie, jakobyśmy otrzymali subwencję z funduszów krajowych lub też bezprocentową pożyczkę na utworzenie fabryki, jest zupełnie mylne i bezpodstawne, tak jak niezgodne są z prawdą wszelkie inne czynione nam zarzuty.

Kompetentne władze interesujące się w tej sprawie, miały dostateczną sposobność zbadania szczegółowo stanu rzeczy, a trafiwszy na uporczywe roszczenia ze strony robotników, zrzekły się, a raczej odmówiły dalszego pośredniczenia. Bezskutecznem okazało się także wstawienie się pana Rewakowicza, który w przytomności delegacji wybranej ze strony robotników, przekonał się o nieprawdziwości czynionych nam zarzutów i bezskutecznie starał się przekonywająco wpłynąć na malkontentów.

My z naszej strony czując się zupełnie w prawie, nie możemy pod żadnym względem poczynić ustępstw, które w przyszłości mogłyby wpłynąć niekorzystnie na rozwój i powodzenie fabryki, a nawet zachwiać warunki jej istnienia.

Postępując zawsze rzetelnie, czyniąc zadość obowiązkowi i sumieniu, nie staraliśmy się nigdy wyzyskiwać robotników i nie sądziliśmy nigdy, by potwarz na nas rzucana, przybrała takie rozmiary. Chcąc odeprzeć fałszywe zarzuty, będziemy zmuszeni bronić naszej sławy i honoru przed sądem opinji publicznej.

Z uszanowaniem
Bracia Wczelaki.

Sprawy telefonów. Ministerstwo powołało ankietę, w celu obrad nad kwestją upaństwowienia połączeń telefonicznych w Austrji. Od rezultatu tych obrad zależy otwarcie linij telefonicznych Wiedeń-Berno i Wiedeń-Peszt.

Pokątnego pisarza, karanego już niejednokrotnie przez Sądy i policję, aresztowano wczoraj w osobie Walentego Pausera. Znaleziono przy nim kilkadziesiąt gotowych podań, a nadto rozmaitego rodzaju papiery sądowe. Pauser oszukiwał robotników i chłopów, biorąc od nich pieniądze na stemple i podania, które później do odnośnych władz wcale nie wnosił.

Dziecko w kanale. Dziś w nocy podczas czyszczenia kanału w domu przy ulicy Żółkiewskiej, l. 65, znaleziono zwłoki nowonarodzonego dziecięcia płci męskiej, zupełnie nagie. Komisarjat dzielnicy III. zarządził odstawienie zwłok do kostnicy głównego szpitala, a nadto wdrożono poszukiwania za matką dziecięcia.

Sprytny złodziej. Właściciel sklepu przy ulicy Czarneckiego l. 9, p. Majer, spostrzegł, że od pewnego czasu subjekt jego A. S. żyje zanadto wystawnie, a po bliższem zbadaniu źródeł dochodu tegoż, przekonano się, że w przeciągu 3 miesięcy subjekt wybrał z kasy drobnemi kwotami okrągłą sumkę 500 złr. Dalsze dochodzenie wykazało, że S. większą część pieniędzy zużytkował na swą „najdroższą", której kupował rozmaite kosztowności i suknie. To też zarządzone natychmiastowe aresztowanie subjekta, a od najdroższej odebrano precjoza.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 29. marca. Zgubiono złotą sylwetkę z dwiema fotografiami wart. 6 zł. i kartkę zast. l. 9484. — Znaleziono flaszkę z winem i 5 kluczyków na kółku.

Kraków 29. marca. W celu ochrony starożytnego kościoła i klasztoru pobenedyktyńskiego w Tyńcu od grożącej im ostatecznej ruiny, postanowił Wydział krajowy na wniosek konserwatora dra Józefa Łepkowskiego, utworzyć Komitet dla konserwacji tych szacownych zabytków historycznych i zaprosić do niego grono mężów, którzyby tak stanowiskiem, jak i zamiłowaniem do rzeczy ojczystych, dawali rękojmię skutecznej działalności. W tej myśli Wydział krajowy zaprasza równocześnie do tego Komitetu prezesów Rad powiatowych w Krakowie i Wieliczce, starostę w Wieliczce, posła na Sejm Czesława hr. Lasockiego, ks. zawiadowcę parafji w Tyńcu, architekta pana Odrzywolskiego, reprezentanta Dyrekcji domen i lasów, wreszcie konserwatora pana Józefa Łepkowskiego.

Zadaniem Komitetu ma być obmyślenie sposobu restauracji kościoła i konserwacji ruin klasztornych, staranie się o fundusze w tym celu potrzebne i czuwanie nad tem, aby ten zabytek historyczny, tak odległych sięgający wieków, nie uległ zniszczeniu.

Na polach pod Olszą znaleziono wczoraj popołudniu ciało podoficera od ułanów. Obok zmarłego leżał nabity rewolwer z dwoma wystrzelonemi ładunkami. Ponieważ twarz i ręce zmarłego były już poszarpane przez drapieżne ptactwo, a rewolwer okryty był rdzą, należy sądzić, że śmierć nastąpiła już dosyć dawno.

Cieszanów 28. marca. W Dolinie, posiadłości p. Jana Sandera (c. k. pocztmistrza tamtejszego), zgorzały w d. 26. bm. nowo zbudowano koszary i stajnie dla przybyć tamże mającej konnicy. Ogień powstał z niewiadomej dotąd przyczyny. Szkoda wyrządzona pożarem wynosi przeszło 10.000 złr. Zabudowania gospodarcze nie zostały uszkodzone. Budynki wszystkie były ubezpieczone.

Z Zaleszczyckiego odbieramy korespondencję, w której poruszono sprawę wydzierżawienia plebańskiego folwarku pewnemu starozakonnemu. Folwark ten dzierżawił przez długie lata spokojny i powszechnie szanowany człowiek, który dziś padł ofiarą smutnych stosunków ekonomicznych. Wypowiedziano mu dzierżawę i pomimo, że kilku katolików kompetowało o ten folwark, paroch wszedł w układ z pewnym izraelitą, który nieco korzystniejsze postawił warunki.

Spodziewać się należy, że wyższa władza kościelna nie zatwierdzi tego układu, ze względów czysto-ekonomicznych, które w naszych stosunkach przemawiają stanowczo przeciw gospodarce rolnej starozakonnych dzierżawców.

Sprawa ta o tyle ważniejsza, że chodzi tu o kapitał, który nie na doraźne zużycie, ale ku wieczystemu ma służyć celowi.

Bruksela 27. marca. (*Zaburzenia robotnicze w Belgji.*) Podczas gdy w Liege robotnicy już się cokolwiek uspokoili, rozruchy w Charleroi przybierają bardzo groźne rozmiary. Anarchja stała się hasłem wichrzycieli, którzy od wczoraj niszczą i palą huty szklane, fabryki zwierciadeł i inne zakłady przemysłowe. Wiele domów zamożnych fabrykantów zniszczono. Skutki opóźnionego przybycia wojska są straszne. W Roux strzelało wojsko ostremi nabojami. Jest wielu rannych i zabitych. Więzienia są za ciasne, by pomieścić wszystkich aresztowanych. Wzburzenie umysłów w Charleroi jest niesłychane. Obawiają się inwazji anarchistów. Milicja stoi pod bronią. Charleroi wygląda jak miasto oblężone. Jenerał Van der

Sm ... dwoma szwadronami strzelców. Jenerał nakazał strzelać do burzycieli, ponieważ w obec plądrowania i podpalania wszelkie względy byłyby tylko objawem niemocy. W Charleroi i w okolicy znajduje się 8000 żołnierzy. W Brukseli odbył się znowu mityng anarchistów. Powołano dwie klasy milicji. W Charleroi zamknięto wszystkie magazyny, mosty obsadziło wojsko i gwardja obywatelska. Wszystkie kopalnie w okolicy Charleroi zamknięto. Dwa szwadrony strzelców przybyły do Charleroi z Brugge, jeden szwadron odszedł natychmiast do Roux i rozpędził anarchistów — przytem zabito 12, a raniono 20. Szkoda wyrządzona przez burzycieli wynosi miljony. Zniszczenia w Charleroi panowały przez całą noc. W Roux strzelało wojsko do strejkujących, z których 5 zabito, a wielu raniono. Podpalono wiele domów i zamków w okolicy. Przyaresztowano wielu indywiduów, pomiędzy temi obcych. Strejkujący, uzbrojeni w siekiery, stawiają opór żołnierzom i grożą miastu, które broniona jest przez gwardję obywatelską.

Rada ministrów w obecności burmistrza uchwaliła, że garnizon Brukseli ma być w pogotowiu wymaszerowania do Charleroi, a gwardja obywatelska obejmie wówczas służbę garnizonową.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pani Anna Bockaj powróciła z Salzburga do Lwowa i niebawem udaje się na gościnne występy do Warszawy. — P. Marjan Fontana, lubiony powszechnie śpiewak operetki tut., porzucił na razie zawód artystyczny i kontynuuje dalej studja prawnicze w Krakowie. — Pani Sembrich-Kochańska przybywa do Lwowa d. 8. kwietnia i wystąpi dwukrotnie w teatrze, a mianowicie d. 9. i 11. kwietnia.

(S. P.) **Z teatru.** Okrzyczany realista Zola wypowiada w jednem z swych dzieł następujące zdanie o artystach dramatycznych: „Aktorzy są ludźmi, skarżącymi się wiecznie na zmęczenie, brak czasu i przeciąg na scenie, lecz mają najlepsze pod słońcem serca. Dowodem oczywistym tego paradoksu było wczorajsze przedstawienie popołudniowe na dochód p. Köhlera, w którem wszystkie artystki i artyści dramatu wzięli udział i z ogranego wodwilu stworzyli rzecz, jeśli nie pociągającą nowością, to w każdym razie niezwykłą na naszej scenie. W rocznikach lwowskiego teatru pamiętnem będzie wczorajsze przedstawienie „Roberta i Bertranda" tak dla wybornego wykonania w najdrobniejszych nawet rolach, jak i dla niespodziewanie licznego udziału publiczności, która mimo dnia powszedniego, zapełniła szczelnie loże i krzesła. Szczegółowo rozbierać wykonania wczorajszego przedstawienia popołudniowego nie będziemy, zaznaczymy tylko, iż wszyscy występujący w niem artyści grali z nieporównaną werwą i niezwykłą starannością. Po drugiej odsłonie ukazał się na scenie p. Köhler, witany gromkiemi oklaskami, i odśpiewał „oracje pana Maciusia" (Verbum nobile) z tem samem zacięciem, jakie cechowało wszystkie kreacje artysty z Moniuszkowskiego repertoarza. Sędziwego weterana opery polskiej wywoływano trzykrotnie, a z pewnej loży na 1. piętrze posypały się na proscenium fiołki.

Dochód musi być znaczny, gdyż Dyrekcja teatru oddała, jak nas zapewniono, salę na ten cel bezpłatnie. Piękny przykład z góry poskutkował, gdyż nawet bileterzy zrzekli się swego wynagrodzenia.

Wieczorem na dochód ubogich miasta Lwowa przedstawiono „Pana Tadeusza." Cały więc wczorajszy dzień poświęciła szanowna Dyrekcja teatru dobrym uczynkom.

Repertuar teatralny. Wtorek: z powodu zachrypnięcia panny Machwicówny zamiast „Trubadura" odegranym będzie: „Robert i Bertrand."

Środa: „Trubadur" (drugi gościnny występ panny ... Machwiczówny).

Koncert. P. Rafael-Machwic, primadonna teatru Covent-Garden w Londynie, zamierza urządzić w sobotę d. 3. kwietnia w sali Kasyna miejskiego koncert na dochód akademickiej Bratniej pomocy. Tak szlachetny cel przyjścia z pomocą ubogiej młodzieży uniwersyteckiej, jak i rozgłośne nazwisko znakomitej koncertantki, są dostateczną rękojmią, że koncert wypadnie świetnie i publiczność nasza wypełni salę po brzegi. Bilety zamawiać można w biurze Bratniej pomocy przy Chorążczyznej l. 3. Bliższe szczegóły podamy później.

Koncert skrzypka p. Nikodema Biernackiego, wygranego z Pras, odbędzie się 7. kwietnia w sali Kasyna miejskiego.

Produkcje szkoły muzycznej Ludwika Marka, które w dalszym ciągu wieczorów historycznych nastąpiły, odpowiadały zupełnie celowi wytkniętemu, mianowicie zaprodukowania przed publicznością i krytyką całej szkoły fortepianowej i jej kierunku.

Produkcje rozpoczynały kursa I. i II. a zauważyliśmy, że w nich wyłącznie utwory starożytne i klasyczne uprawiano, co też odpowiednio dokładnie, młodziutkie uczennice wykonywały. W szkole pana Marka jest widocznym plan z góry określony i dzieła odpowiednio do rozwoju uczni dobrane. Młodziutkie panienki Rychnowska, Grabowska, Pomianowska, Wąsowicz, Goldberg, Zabłudowska, Linie, Terenkoczy, Jakisz, Feigel, Chądzyńska, wykonywały z precyzją koncerta Dusseka i Mozarta, (klasa pani Markiewiczowej), Passacallio i Mennit (klasa pani Lachner), Fantazja Momont musicali Szuberta (klasa pny Blaim) itd. stopniowo postępując, wybrano dla uczenic kursu IIIgo dzieła Mendelsohna, Humba, Webera, Moschelesa, Chopina, Litolfa i Liszta.

Z tych wymienić wypada grę panien: Teodorowicz, Kwiatkowskiej, Rakowieckiej, Ruzickiej, Goldberg, Notzówny, Płoszczańskiej, Czajkowskiej, Wiszniewskiej i pana Kotkowskiego. Jednolita organizacja tej szkoły, zapewnia i podniesie bezwątpienia jej dalszy rozwój.

Jak na wieczory, zebrało się na produkcje szkoły wielu osobistości fachowo-muzykalnych, którzy nie szczędzili oklasków młodym adeptom sztuki.

(L.) **Z Towarzystwa muzycznego.** Wieczór Towarzystwa muzycznego (V.) dał nam sposobność usłyszenia kilku pięknych i poważnych utworów, wykonanych jak zwykle tak i tym razem artystycznie. W pierwszej linji zasługują na pochwały produkcje kwartetu smyczkowego, oraz chóru damskiego i mieszanego. Pp. Wolfsthal, Słomkowski, Kozłowski i Bukoł wykonali ze zwykłym sobie zespołem kwartet Beethovena (t-dur), gawot Bazziniego i Scherzo Cherubiniego, a chór damski odśpiewał prześlicznie nieobjętą programem pieśń Gounoda z opery „Le tribut de Zamora." Chór mieszany odśpiewał po raz wtóry piękny utwór Kieslahera „Toggenburg." Najlepszym dowodem doskonałego wyćwiczenia chóru była okoliczność ta, iż śpiewano bez dyrekcji. W zastępstwie nieobecnego wczoraj dr. Tchorznickiego, który akompaniował podczas pierwszego wykonania, zniewolonym był zasiąść do fortepianu dyrygent, p. Gall.

Nadzwyczajny wieczór gal. Towarzystwa muzycznego odbędzie się w piątek dnia 2. kwietnia. Program wieczoru stanowią następujące utwory: 1. Mozart. Kwintet smyczkowy. 2. Pieśni odśpiewa p. Wierzbicki. 3. Rudorff. Warjacje na dwa fortepiany, odegrają pp. Marek i dr. Tchorznicki. 4. Popper. Polonez odegra prof. Sladek. 5. Reinecke. „Kopciuszek" bajka na chór damski z towarzyszeniem fortepianu. — Wieczór ten będzie benefisem dyrygenta koncertów Tow. muz. p. Jana Galla. Nie wątpimy, iż publiczność muzykalna przybędzie jak najliczniej i da tem samem panu Gallowi wyraz uznania jego talentu i gorliwej pracy.

Pierwszy popis uczniów Konserwatorjum muz., który się odbył w czwartek dnia 25. marca, zadowolił licznie zebraną publiczność pod każdym względem. Trudno nam wdawać się w szczegółowy rozbiór bogatego programu; zaznaczamy tylko, że wszystkie punkta były należycie wystudjowane i wykonane starannie i poprawnie. Nie możemy jednak pominąć milczeniem grę kilku z młodych koncertantów, którzy szczególną zwrócili na siebie uwagę. Palmę pierwszeństwa odniósł p. Löwinger odegraniem na skrzypcach z towarzyszeniem fortepjanu Serenady Reinholda; młody artysta — bo tak już nazwać go możemy — najpiękniejsze rokuje nadzieje i dziś już zalicza się do najlepszych skrzypków naszego miasta. — Równie bezbłędnem tak pod względem wykonania jak zrozumienia było odegranie trudnej Sonaty apassionata Beethovena na fortepjan przez p. H. Szalita, którego w przeszłym roku mieliśmy sposobność słyszeć, a który znakomite uczynił od czasu tego postępy. — W prawdziwe zdumienie wprowadził nas 11-letni chłopak W. Kleinberg, który na skrzypcach, większych niemal niż skrzypek, odegrał z brawurą i pewnością pierwszą część 8. koncertu Rodego. Młodziutki skrzypek włada zupełnie swym instrumentem i wywabia z nich szczególnie głębokie tony, którychby mu niejeden stary praktyk pozazdrościł. Jak się dowiadujemy, p. Kleinberg pochodzi z niezamożnej rodziny z Drohobycza, która oddała syna do Lwowa dla dalszego kształcenia się. Kraj nasz, który nie szczędzi na poparcie młodych sił artystycznych, dopomoże zapewne temu bardzo wiele rokującemu młodzieńcowi, aby spokojnie mógł kształcić nadal piękny swój talent. Publiczność obsypała p. Kleinberga burzą oklasków. Na uwagę zasługuje też głos panny H. Patkiewicz, której odśpiewanie Danya „O gdybyś mnie kochała" i Gastaldone „Musica proibita" bardzo się podobało. Śpiewaczka winna jednak wystrzegać się nagłego przeskakiwania z wysokiego rejestru w głęboki, co obecnie dzieje się z ujmą jej pięknego i sympatycznego altowego głosu.

Nakoniec uwaga do Dyrekcji: Słuchanie bez przerwy piętnastu numerów wyłącznie prawie poważnej treści nuży słuchaczów i przytępia zmysł krytyczny. Czy nie lepiejby było postawić na program najwięcej 12 numerów i zrobić choćby jedną dłuższą pauzę?

Koncert zaszczytnie z anej i sympatycznej śpiewaczki p. Różanowskiej-Sinkiewiczowej odbędzie się we czwartek dnia 1. kwietnia w sali retuszowej w Przemyślu, z łaskawym współudziałem p. Em. Kaczkowskiego, konserwatorzysty wiedeńskiego i dyrektora szkoły muzycznej we Lwowie, oraz pp. dyrektora L. Dietza i Ż.

Odczyt J. Brandesa w Warszawie. Jerzy Brandes wygłosił onegdaj pierwszy odczyt o romantyzmie polskim. Zastrzegł on z góry, że nie może jako cudzoziemiec, nie znający języka, więc nie mający w skutek tego poglądu na formę dzieł poetyckich, odtworzyć pełnego, dokładnego obrazu epoki Mickiewiczowskiej, że podzieli się z swem audytorjum tylko „wrażeniami". Zanadto to jednak bystry spostrzegacz i psycholog, zanadto wszechstronny i rutynowany krytyk, aby nie miał odczuć duszy przedmiotu, który starał się zbadać. Jerzy Brandes podłożył dopiero główne tony pod swój szkic, nakreślił kontury romantyzmu polskiego, które w dalszym ciągu wypełni. Choć się nasz romantyzm rozwijał pod wpływem europejskiego, dopatrzył się w nim jednak Brandes bardzo słusznie rysów zupełnie oryginalnych, odrębnych, wytworzonych wyjątkowem położeniem politycznem. Wyjątkowe to położenie nie pozwoliło między innemi wybujać u nas indywidualnemu samolubstwu, jakiem odznacza się romantyzm innych narodów, zwłaszcza Niemców. Romantyzm polski, choć rozwiązywał wszystkie zagadnienia także tylko za pomocą wyobraźni, nie mając zmysłu do rzeczywistości, choć wymyślał sobie tak samo jak i w innych krajach sztuczne cierpienia i radości, miał jednak jeden wspólny ideał, na którego ołtarzu składał wszystkie swoje osobiste marzenia i zachcianki. Podniosły to, lecz zarazem bardzo smutny rys. Zrobił on na Brandesie wrażenie oblicza Chrystusa z obrazu Gabrjela Maksa.

Ruch Stowarzyszeń.

Z koła literackiego. Wczoraj odbyło się w lokalu Towarzystwa walne zgromadzenie członków Koła, które przeprowadziło wybór nowego zarządu. Prezesem wybrano ponownie dra T. Rutowskiego, wiceprezesem p. Karola Młodnickiego, sekretarzem dra Witolda Lewickiego.

Dyskusja nad sprawozdaniem była bardzo ożywioną; w rezultacie przyjęto sprawozdanie do wiadomości i udzielono absolutorjum wydziałowi i komisji rewizyjnej.

Dr. Longchamps przedłożył wniosek, ażeby Koło podjęło inicjatywę uczczenia pamięci Wincentego Pola, którego pierwsze lata młodości tak ściśle ze Lwowem są związane.

W tym celu proponowano umieszczenie tablicy pamiątkowej w grocie na Pohulance i wyjednanie u nowej Reprezentacji miejskiej, ażeby ulicę prowadzącą od rogu ulicy Karpińskiego ku Pohulance nazwać imieniem poety. Wniosek ten został jednomyślnie przyjęty.

Po załatwieniu innych spraw bieżących zamknął przewodniczący zgromadzenie o godzinie pół do 12. wieczorem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Na premjowanie koni w Galicji wyznaczyło Ministerstwo rolnictwa 1500 złr.

Sprawozdanie Banku rolniczego we Lwowie z dnia 27. marca 1886.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica gotowa złr. 8·— do 9·25, pszenica biała —·— do —·—, pszenica na termina złr. —·— do —·—, żyto gotowe złr. 5·75 do 6·50, żyto na termina —·— do —·— owies na nasienie złr. —·— do —·— owies obroczny złr. 6·50 8·—, jęczmień browarny złr. 5·25 do 7·50 jęczmień na termina złr. —·— do złr. —·—, rzepak nominalnie złr. —·— do złr. —·—, rzepak nowy złr. —·— do złr. —·—, lnianka złr. —·— do złr. —·—, groch celny do gotowania 6·— do 10·—, groch obroczny —·— do złr. —·—, wyka na nasienie złr. 7·— do złr. 8·75, wyka obroczna złr. —·— do —·—, bobik 6.25 złr. 7·— złr do —·—, hreczka złr. 8·50, do 9·—, kukurudza złr. 5·— do 7·—, chmiel za 56 kilo złr. —·— do —·—, chmiel nowy za 50 kilo złr. —·— do —·—, koniczyna czerwona złr 46·— do 60·—, koniczyna biała złr. 42·— do 65·—, koniczyna szwedzka złr. —·— do —·—, spirytus za 10.000 lit. proc. —·— do —·—, spirytus na termina złr. 24·— do 24·50.

Ceny zboża z dnia 29. marca. 1886 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·—9·25	8·——9·—	8·——8·85	8·——9·—
Żyto	6·——6·40	5·85—6·25	5·75—6·15	6·——6.65
Jęczmień	6·——7·75	6·——7·—	5·75—6·50	6·——7·—
Owies	6·85—7·90	6·35—6·50	6·25—6·50	6·50 —·—
Groch	6·— 10·—	6·80 10·—	6·— 11·—	6·— 10·50
Wyka	7·— 8·25	7·— —·—	—·— —·—	7·25 —·—
Rzepak	8·— 10·—	8·— 10·—	8.— 10·25	8·50 10·75
Lnianka	8·— 9·50	8·——9·50	—·— —·—	—·— —·—
Konicz. czer.	46·—55·—	45·—55·—	40.—52.—	50·—53·—
Konicz. biała	40·—53·—	40·—55·—	40·—50·—	40·—50·—
Konicz. szw.	40·—50·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5·— do 10·— nominalnie.

Okowita za 1000 liter proc. loco Lwów złr. 24· do 24·50.

Przegląd polityczny.

Lwów 30. marca.

Z Wiednia donoszą, że cesarz przyjmował wczoraj bardzo łaskawie deputację Wiecu rolniczego i zapewnił deputację, iż uczyni wszystko, co tylko będzie w jego mocy.

Do *Publ. Blätter* donoszą z Pesztu: Głównym celem dwumięsięcznego urlopu i podróży Szilagyi'ego do Anglji, jest zamiar studjowania sądownictwa angielskiego, stosunków administracyjnych, a głównie angielskiej ustawy wyborczej do Parlamentu. Studja te mają poprzedzić wstąpienie Szilagyi'ego do gabinetu węgierskiego.

Gazeta toruńska donosi, iż w jednym z nadgranicznych powiatów gubernji płockiej nakazano 320 poddanym pruskim opuścić w najkrótszym czasie kraj — dla braku dostatecznej legitymacji paszportowej. Są między nimi zbiegli od wojska oraz ścigani przez sądy i policję pruską kryminaliści. — Organa rządowe rosyjskie rewidują paszporta poddanych pruskich, czy mają wizę rosyjską i wszystkie wymagane formalności.

Z Kijowa donoszą, że na żądanie administracji państwowej włożono na wszystkich funkcjonarjuszów na południowo-zachodnich kolejach (i na bufetową służbę na stacjach) ścisły obowiązek, aby w stosunkach tak z naczelnikami i podwładnymi, jak zarówno z publicznością używali wyłącznie rosyjskiego języka).

Coraz ostrzejszy ton przybierają dzienniki rosyjskie w obec Austrji, a głównem tłem, na którem swoje oskarżenia osnuwają, są sprawy wschodnie. I tak *Świet* pisze o stosunkach w Bosnji i Hercogowinie: „Donoszą nam o niezmiernie oburzających i dla nas Rosjan niezmiernie obrażających gwałtach, jakich się dopuszcza w Bosnji i Hercogowinie administracja austrjacka. Przez cały czas trwania jarzma tureckiego mieszkańcy Bosnji i Hercogowiny przywykli widzieć w Rosji swoje ocalenie, a w monarsze rosyjskim swojego prawdziwego monarchę, obrońcę i opiekuna. Pismo święte i wszystkie nabożne księgi szły tam z Rosji, drukowane w Moskwie, Petersburgu i Kijowie, i na tych księgach lud modlił się w cerkwiach, jak się dzieje w Rosji, za monarchów rosyjskich. Rząd turecki w to się nie mięszał, i rzadko w którym domu Bośniaka albo Hercogowińca nie było portretu cara rosyjskiego a nie było stanowczo ani jednego duchownego i ani jednej szkoły, żeby się ten portret nie znajdował. Teraz administracja austrjacka z niesłychanem barbarzyństwem niszczy książki wyszłe z drukarń rosyjskich i portrety osób rosyjskiego domu carskiego. Jak odpowiedzieć na to? Czy zacząć i w Rosji także niszczyć portrety cesarza Franciszka Józefa i książąt niemieckich, czy też wystąpić w Wiedniu z formalnem zapytaniem i przypomnieć o grzeczności i przyzwoitości, ażeby Wiedeń powściągnął miejscową administrację? Dla Rosjan rzeczy takie są nadzwyczaj obrażające. Konsul nasz w Serajewie jest to człowiek oddawna już niemieszkający w Rosji, ożeniony z Włoszką, katoliczką i naturalnie niewiele go obchodzą stosunki rosyjsko-słowiańskie i kwestje prawosławia, ale jest sposób, nie naruszając spokojności konsula, osiągnąć przyzwoitość w stosunkach międzynarodowych. Rzymsko-katolicka propaganda odbywa się w Bosnji i Hercogowinie z takim naciskiem, prawosławnych patrjotów bośniackich wydalają z kraju z takiem okrucieństwem, że wielu uciekło już do Carogrodu i ztamtąd chcą odezwać się do mocarstw, błagając o obronę".

Z Aten donoszą, że różnica między zamiarami Delyannisa a Trikupisa ma być taka: Delyannis znaczy wyczekiwanie dalszych wypadków pod bronią, Trikupis: rozpoczęcie wojny, jako rzeczy tańszej od zbrojnego pokoju, a zdaniem jego, skuteczniejszej. Z tej to przyczyny uległ król żądaniom Delyannisa, aby przynajmniej pokój utrzymać.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Kraków 30. marca. Stan wody na Wiśle wynosi 250 ctm. po nad zero. Bataljon inżynierji stoi od rana w pogotowiu. Z Oświęcima sygnalizowany jeszcze przybytek. Od godziny 10. pada deszcz.

(R.) **Wiedeń** 30. marca. Cesarz przyjmował wczoraj na audjencji deputację lwowskiego wiecu rolników. W odpowiedzi położył monarcha nacisk na niepomyślny stan rolnictwa w Galicji i oświadczył, że Rząd otrzymał już polecenie, aby przedsięwziął środki celem zaradzenia dzisiejszemu stanowi rzeczy.

Telegramy biura koresp.

Kanea 29. marca. Admirał rosyjski zawiadomił wczoraj swych kolegów, że odjeżdża do Smyrny.

Charleroi 29. marca. Noc minęła tutaj i w okolicy dość spokojnie. Mniejsze bandy przeciągają miasto, uciekają za zbliżeniem się patrolów. Wczoraj patrol chłopski zabił jednego strejkującego. Prokurator państwa polecił ludności bronić w razie potrzeby energicznie zagród domowych.

Charleroi 29. marca. Strejkujący w kamieniołomach robotnicy maszerują na Tournay. Gwardja miejska wyruszyła na ich spotkanie.

W Barges przyszło do krwawego starcia.

Londyn 29. marca. Gladstone zapowiedział przedłożenie projektu o zmianie zarządu Irlandji na dzień 5. kwietnia, o zmianie budżetu na dnia 12., a projektu dotyczącego zmian o zakupnie własności gruntowej na dzień 15-go kwietnia.

Londyn 29. marca. Do *Timesa* donoszą z Meszed, że afgańska komisja graniczna przerwała swe prace, gdyż komisarz rosyjski wystąpił z żądaniami, na które komisarz angielski nie chciał się zgodzić. Kwestję sporną przedłożono Rządom.

Paryż 29. marca. Pasquier będzie interpelował gabinet, czy zarządził środki ostrożności, by przeszkodzić rozszerzeniu się rozruchów socjalistycznych z Belgji na Francję.

Sofja 29. marca. Reprezentanci mocarstw oświadczyli księciu i Rządowi, że propozycja Włoch została odrzuconą, i że klauzula uchwalona w Stambule została przyjęta. Gdyby Bułgarja sprzeciwiła się przyjęciu tego warunku, mocarstwa przeszłyby nad jej zdaniem do porządku dziennego. Wieczorem nadzwyczajne posiedzenie Rady gabinetowej pod przewodnictwem księcia.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 29. marca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 207·75 do 211·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 232·25 do 235·50, Banku hipot. galic. 285 — do 290·—, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·30 do 102·30, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 95·25 do 96·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101·30 do 102·30, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·— do 94·50, Banku krajowego 4½% w. a. 95·— do 96·50, Banku hip. gal. 6% 103·— do 104·—, Banku hip. gal. 5% 99·25 do 100·25, Banku hipot. gal. z 5% prem. 101·50 do 102·50, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 51·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·50 do 105·50, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·— do 100·50, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 94·50 do 95·50, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 25·— do 27·—. V. Monete Dukat holenderski 5·82 do 5·92, Dukat cesarski 5·84 do 5·94, Napoleondor 9·94 do 10·04, Pół-imperjał rosyjski 10·27 do 10·37, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·24 do 1·26, 100 marek niemieckich 61·10 do 61·80, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 30. marca godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 299·10, Anglo-Austr. 116·50, Akcje banku Union 76·—, Kolej Karola Ludwika 208·50, Połudn. —·—, Renta papierowa 84·95, Listy zastawne galic. banku hipot. 103·50, 4% Galicyjski bank krajowy 95·40, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 92·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 19·—, Rubel papierowy 1·25. Usposobienie: lepsze.

Wiedeń dnia 29. marca godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 84·70, w srebrze 84·55, Renta w złocie 114·30, 5% austr. renta marcowa 101·70, Akcje banku wiedeńskiego 875·—, kredytowego 798·—, Londyn 125·70, Srebro —·—, Napoleondor 5 9·995, Dukat ces. men. 5·93, 100 marek niemieckich 61·67.

Berlin dnia 29. marca godz. 4. min. 35. Rosyjski banknoty 201·25, Akcje kredytowe 497·50, Lombardy 202·—, Galicyjskie 84·50, Kolei rumuńskiej 62.30, Austrjackie banknoty 162·85. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 80·18.

Telegramy zbożowe dnia 29. marca. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 23·75 do 24·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·47 do 8·49 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (kwiecień-maj) 157·25 m., żyto —·— m., spirytus loco 35·— m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 47·40 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 30. marca: 13·75 do 14·—. Brema: 6·55 do 6·60. Hamburg: 6·80 na marzec 6·70 na sierpień-grudz. 7·—. Antwerpja: na marzec 16·37. Nowy-York: 7·37. Filadelfja: 7·25.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. marca 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. K. hr. Mołodecki, z Brodów. K. hr. Drohojowski, z Krakienic. F. Jaruntowski, ze Załanowa. E. Rozwadowski, z Wiązowy. I. Zieleniewski, z Wołoczysk. N. Horowitz, z Czerniowiec. A. Słapa, z Kniaża. St. Wybranowski, z Uszkowic. I. Cuquaroti, z Tryestu.

HOTEL ŻORŻA. A. Jodko, z Rosji. Ks. I. Klucznik, z Malczyc.

HOTEL EUROPEJSKI. L. Tarnowski, z Rosji. W. Nanowski, z Ustrzyk. R. Niemirowski, z Rosji. H. Jasiewicz, z Rosji. Z. Puchała, z Warszawy. I. Kosak, z Krakowa. Scholz, z Drohowyża.

HOTEL LANGA. Hr. Sumiński, z Krąkowa. J. Krobicki, z Lubienia. M. Slusarski, z Doliny. M. Sternig, z Trembowli. L. Bartha, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. Z. Smalawski, z Winnik. S. Grünberg, z Brodów. Z. Lanc, z Sopuszyna.

HOTEL KRAKOWSKI. L. Bilski, z Przemyślan. D. Fedorowski, ze Stanisławowa.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Jana Mittiga.